

Biblioteka Główna Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu

Artykuł:

Rzasa Franciszek: Osadnictwo na ziemiach zachodnich

Źródło:

Gospodarka Zachodnia Rok 3 1939 zeszyt 23, strony 241-243

Artykuł zdigitalizowany i udostępniony cyfrowo w ramach zadań projektu pt.
„Digitalizacja i udostępnianie online »Bibliografii gospodarki Wielkopolski 1919-39«
H. Maciejewskiej” (SONB/SP/550684/2022)

duszków państwowych administrowanych przez te banki, oraz wobec instytucji kredytowych w zakresie układów konwersyjnych na Bank Akceptacyjny ulega konwersji na kredyt w listach zastawnych Banku Rolnego. Co w tym jest najważniejsze? Całe zadłużenie skonwertowane na Bank Akceptacyjny, które jest obecnie rozłożone na lat 14, zostanie rozłożone na lat kilkadziesiąt w listach zastawnych Banku Rolnego. Jeśli się przy tej konwersji okaże, że długi bankowe przewyższają wraz z kosztami i procentami 50% szacunku gospodarstwa grupy A, to wówczas to co przewyższa te 50% szacunku ulega automatycznie skreśleniu. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo możemy jedynie konwertować na kredyt długoterminowy zadłużenie odpowiednio zabezpieczone. Jeden z dalszych projektów przewiduje znów cały szereg skreśleń w zakresie

zadłużenia wobec Banku Rolnego i funduszy przez niego administrowanych. Nie wspominam tu o osadnikach, bo to jest tematem osobnego referatu, ale zwrócę uwagę jedynie na zadłużenie z tytułu kredytów kłeskowych, na kupno nawozów sztucznych, maszyn rolniczych itd. Redukcja wedle projektu miałaby sięgnąć do 50%. Prawdziwe oddłużenie miałyby również nastąpić w dziale kredytów melioracyjnych tak, aby zadłużenie nie przewyższało granic 300–450 zł na 1 ha zmeliorowanych gruntów.

Ograniczę się do tego co powiedziałem, jeśli chodzi o treść projektów poselskich w sprawie oddłużenia. Nie wspomniałem celowo o całym szeregu innych postanowień w tych projektach zawartych, bo z konieczności muszę mówić o tym, co tam jest najważniejsze, t. zn. o tym, co przewiduje możliwość redukcji zadłużenia.

Bez redukcji zadłużenia nie może być mowy o prawdziwym oddłużeniu

Jeśli za słuszne przyjmujemy, aby w zasadzie redukcja zadłużenia następowała po zbadaniu osobistych stosunków dłużnika, to słusznym również będzie postawienie sprawy w ten sposób: należy wyodrębnić z pośród rolników pewną grupę o stosunkowo niskim zadłużeniu, którzy mogą swoje długi spłacać w całości bez żadnych ulg czy upustów. Niech wyjdzie ustawa, która będzie przewidywać, że rolnicy nisko zadłużeni, poniżej pewnego procentu szacunku ich nieruchomości mają płacić swoje długi bez żadnych ulg, oczywiście przy założeniu, że rynek kredytowy zostanie uporządkowany i udostępniony dla rolników. Nie chcemy dopuszczać do tego, aby silny finansowo, słabo zadłużony rolnik-dłużnik wykorzystywał wierzyciela, czasem i niezamożnego. Niech tacy rolnicy płacą swoje długi bez prawa do korzystania z ustaw oddłużeniowych, bo im te ustawy są niepotrzebne. Ustawy finansowo-rolno nie powinny być wydawane dla kombinatorów, wydrwigroszów, tylko dla tych, którzy ich faktycznie potrzebują i na nie zasłużyli. To jest nasze rolnicze stanowisko.

Dochodzą nas rolników słuchy, że podobno czynniki rządowe wysuwają argument, że zrealizowanie żądań naszych kosztowałoby miało wiele milionów, na które Skarb Państwa nie stać. Nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na to, czy Skarb Państwa na to stać, czy też nie, bo nie znamy tajemnic kasy rządowej, — my wiemy tylko, ile sami możemy płacić. W czasie obrad komisji oddłużeniowej, które śledziliśmy z bacznością, nie padły z ust miarodajnych słów, ile faktycznie ta cała operacja oddłużeniowa miałaby Skarb Państwa kosztować. Jesteśmy osobiście przekonani, że gdyby się obliczyło efektywne wydatki, a nie skreślenie martwych pozycji i tak już nieściągalnych, to z pewnością te papierowe miliony stopniałyby, przestałyby straszyć swą wysokością wielu przeciwników oddłużenia. Aczkolwiek nie całe zadłużenie w kredycie zorganizowanym zostało skonwertowane przez Bank Akceptacyjny, to

jednakże dla nas na ziemiach zachodnich sprawa Banku Akceptacyjnego przedstawia znaczenie poważne. W myśl obowiązujących przepisów Skarb Państwa gwarantuje wierzycielom za 50% sumy wierzytelności skonwertowanych przez Bank Akceptacyjny. Z wiadomych nam cyfr skonwertowanego zadłużenia wynikać będzie, że wchodzi tu w rachubę odpowiedzialność Skarbu Państwa na ca 220 milionów złotych. Skoro Skarb Państwa taką odpowiedzialność przyjął, to zapewne odnośne czynniki musiały sobie zdawać doskonale sprawę z tego, że jak się gwarantuje, to trzeba będzie zapłacić. Okólnik wydany zdaje się jeszcze przez Min. Zawadzkiego przewiduje, że Skarb Państwa dopiero wówczas wypłaca gwarancję, gdy instytucja wierzycielska przeprowadzi bezskuteczną egzekucję w majątek dłużnika i wykaże, że pretensja jest nieściągalna. Najpierw więc trzeba sprzedać gospodarstwo dłużnika, a potem dopiero wypłaca się gwarancję. Śmiem poważnie wątpić, czy to jest przepis życiowy. Trzeba więc bez egzekucji zbadać, które skonwertowane pretensje są wogóle nieściągalne i fikcyjne, poskreślać je bez czego i wypłacić wierzycielowi gwarancję przyrzeczoną. Rozumiem, że w ciągu jednego roku budżetowego trudno byłoby to załatwić, można więc wypłatę gwarancji rozłożyć na kilka rat, według pewnego planu. Nie trzymajmy w Banku Akceptacyjnym pretensyj fikcyjnych, bo to doprowadzi do sprzeczności z wymogami zdrowego rozsądku i uczciwej kupieckiej kalkulacji.

Rolnictwo pragnęłoby, aby przed ukończeniem żniw sprawy oddłużeniowe zostały rozstrzygnięte, aby po żniwach nie doszło do masowych egzekucji, odbijających się ujemnie na całym rolnictwie. W tym celu winna być niezwłocznie zwołana sesja nadzwyczajna sejmiku, która zajęłaby się tak ważnym dla kraju zagadnieniem, jak uregulowanie zagadnienia oddłużenia rolnictwa.

Leon Czarliński.

Franciszek Rząsa

Osadnictwo na ziemiach zachodnich

Problem osadniczy jest na ziemiach zachodnich szczególnie ważny. W porównaniu z innymi dzielnicami Polski sprawa o tyle przedstawia się odmiennie, że wchodzi w rachubę osady utworzone swego czasu przez b. władze niemieckie, a obecnie wykupione w pewnej mierze przez Polaków, oraz osady z polskiej parcelacji. Stąd też dzielimy gospodarstwa osadnicze na: gospodarstwa grupy parcelacyjnej poniemieckiej i gospodarstwa grupy parcelacyjnej polskiej.

Jeśli chodzi o pierwszą grupę, to w rachubę wchodzi na terenie wojew. poznańskiego i pomorskiego przeszło 32 tysiące osad o obszarze przeszło 640 tys. ha. Nieumorzony kapitał dłużny, biorąc pod uwagę stan na dzień 31. XII. 1936 r., wynosił zł 181 629 tys. W oparciu o ustawę o wykonaniu reformy rolnej

w latach 1919–1936 utworzono na terenie naszych województw 47,5 tys. kolonii i parcel, przy czym obszar rozparcelowany wynosił 296,5 tys. ha. Ogólny obszar ziemi użytkowanej rolniczo wynosi na terenie dwóch naszych województw nie wiele ponad 3 miliony ha. Gospodarstwa osadnicze grupy parcelacyjnej polskiej i poniemieckiej stanowią więc 15,6% tegoż arealu. Nie można więc wagi tej kategorii gospodarstw w ogólnej gospodarce lekceważyć.

Rzuciłem na wstępie kilka suchych cyfr, a obecnie chciałbym ujawnić obfitą treść, która się kryje poza nimi, treść nie zawsze wszystkim dobrze znaną i nie zawsze przez wszystkich właściwie rozumianą.

„Do każdego silnika elektrycznego — Robot Szpotańskiego“

Poniemiecka grupa parcelacyjna

Zacznijmy od gospodarstw grupy parcelacyjnej poniemieckiej.

Dlaczego jesteście niezadowoleni, skoro gospodarzycie na pięknych warsztatach rolnych o przeciętnym obszarze 12,5 do 17,5 ha, posiadacie masywne zabudowania, a za to wszystko płaciecie nie wielką rentę na rzecz Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej? — oto częste zapytanie stawiane osadnikom przez ludzi nie znających bliżej naszych stosunków.

Aby na to pytanie w krótkich słowach odpowiedzieć, trzeba sięgnąć do historii.

Akcja parcelacyjna b. władz niemieckich miała charakter polityczny. Była to nie przebiegająca w środkach walka z żywiołem polskim o ziemię. Miliard marek przeznaczyła hakata na wykup ziemi z rąk polskich, a rezultat był ten, że osadzono zaledwie 21 tys. rodzin niemieckich, czyli 150—200 tys. osób. Śp. Drzymała, w szarym codziennym znojem życiu, a Ślimak z „Placówki Bolesława Prusa, byli symbolami tej walki, która świadczyła o tężyźnie polskiego elementu. Niemcy miliony przeznaczali na akcję osadniczą, stąd też ceny ziemi musiały z konieczności wzrastać. Im zacieklejsza stawała się walka, im wolniej ziemia przechodziła w ręce niemieckie, tym cena jej wzrastała. Jaki był tego praktyczny rezultat. Ci osadnicy-Niemcy, którzy nabywali osady w pierwszych latach działalności pruskiej Komisji Kolonizacyjnej mieli mniejsze obciążenie na osadzie, ponieważ ceny ziemi były wówczas niższe, natomiast osadnicy, nabywający osady w ostatnich latach działalności tejże Komisji, kiedy ceny na ziemię były najwyższe, mieli obciążenia wyższe. O ile np. w latach 1913/15 dla całego terytorium ówczesnego państwa niemieckiego cena 1 ha ziemi wynosiła 2 090 mk, to na terytorium b. rejencji poznańskiej 2 268 mk.

Przyszł rok 1919. Polacy rzucili się skwapliwie na wykup osad z rąk niemieckich, chodziło przecież o to, aby jak najwięcej

ziemi przeszło w ręce polskie. Pracowała w tym kierunku propaganda idąca nie tylko od strony społeczeństwa, ale również i od władz państwowych. Nie mogło zresztą być inaczej na tych ziemiach, gdzie rolnik niedawno tak zjadłże musiał o nie walczyć. Po pierwsze stwierdzić należy, że przeważnie w ręce polskie przechodziły te osady, które zostały utworzone w ostatnich latach działalności b. władz niemieckich, a więc osady o najwyższej rencie. Osadnicy niemieccy czuli się stosunkowo najslabiej zrośnięci z terenem i najechnięci chcieli emigrować do Niemiec, element z dawna zasiedziały wolał pozostać. Po drugie przy zawieraniu kontraktów kupna-sprzedaży w zasadzie nie brano pod uwagę skapitalizowanej wysokości renty i ustalano cenę kupna tak, jakby wogóle renty nie było. Może ktoś powiedzieć, że kontrakty były zawierane dobrowolnie, więc osadnik wiedział co robi. Otóż stwierdźmy, że wówczas w wielu wypadkach niemożliwym było wobec zmienności stosunków ustalenie istotnej wysokości skapitalizowanej renty, a gdyby ją zresztą można było ustalić, to wówczas pod znakiem zapytania stawała sprawa przejścia ziemi w ręce polskie, gdyż osadnicy-Niemcy nie byliby się zgodzili na sprzedaż. Niejeden z rolników, który przybywał w Poznańskie czy na Pomorze z Kieleckiego czy innego województwa wogóle nie wiedział o istnieniu jakiegokolwiek renty albo też zupełnie nie zdawał sobie sprawy z jej wagi, płacił Niemcowi pełną cenę kupna według ówczesnych cen rynkowych, które nie były wcale niskie. Tak więc element polski, w dobrze pojętej trosce o spolszczenie ziem zachodnich przepłacał osady. Dziś mamy jeszcze powiaty, w których odsetek własności niemieckiej dochodzi, jeśli chodzi o gospodarstwa o obszarze do 50 ha — do 60%. Jakby się przedstawiały te cyfry, gdyby Polacy nie rzucili się na wykup osad z rąk niemieckich?

Dwukrotne nabywanie osad

Co się stało później? Osadnik dowiedział się, jaki ciężar spoczywa na osadzie. Co gorsza, nawet wówczas, kiedy mógłby należne raty spłacić, t. j. w okresie inflacji, kasy rządowe prosto nie chciały przyjmować od niego należności w ówczesnej walucie. Zaległości z tego okresu do dnia dzisiejszego wloką się jak cień za osadnikami w kwocie co najmniej 15 milionów złotych! Po szeregu różnych waloryzacji, skreśleń, mamy w rezultacie tego rodzaju stan rzeczy, że w wojew. poznańskim osad z obciążeniem rocznym z 1 ha w wysokości powyżej 15 zł 45% jest obciążonych rentą roczną z 1 ha powyżej 15 złotych; w tym 13% to osady obciążone na 1 ha powyżej 15 zł w stosun-

ku rocznym; na terenie wojew. pomorskiego procent gospodarstw obciążonych powyżej 15 zł z 1 ha rocznie wynosi aż 47%, z czego na gospodarstwa o obciążeniu powyżej 15 ha przypada 12%. Rocznie osadnicy dwóch województw mają do zapłacenia przeszło 6,5 miliona złotych na rzecz Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

Czy można dziwić się, że ci osadnicy, którzy w wielu wypadkach płacili prawie pełną cenę kupna emigrującemu Niemcowi, są obecnie niezadowoleni, kiedy po raz drugi muszą kupować posiadaną osadę?

Polska grupa parcelacyjna

A jak jest z osadnikami grupy parcelacyjnej polskiej? Według zestawień, sporządzonych przez Ministerstwo Rolnictwa na 1. I. 1935 r., już po przeprowadzeniu akcji oddłużeniowej, mieliśmy w wojew. poznańskim osad z obciążeniem rocznym z 1 ha w wysokości powyżej 15 zł 81%, z czego na osady z obciążeniem rocznym z 1 ha powyżej 30 zł przypada 36%. W wojew. pomorskim procenty te wynoszą 61 i 28. Dla porównania podam, że o ile np. w wojew. poznańskim i pomorskim obszar gospodarstw osadniczych obciążonych na 1 ha splatami rocznymi do wysokości 15 zł wynosi ca 15% ogólnego obszaru gospodarstw tej grupy, to w wojew. warszawskim tenże sam procent wynosi ca 50, w woj. lubelskim ca 40, w wojew. wileńskim 95, w wojew. poleskim 96%.

Podczas ostatniej sesji sejmowej uchwalona została ustawa, na mocy której fundusz na oddłużenie osadnictwa powiększony został o 20 milionów złotych, przy czym fundusz ten ma być rozdysponowany na dwa nasze województwa. Roczna suma z tytułu rat płaconych przez osadników grupy parcelacyjnej polskiej i poniemieckiej wynosi na terenie obu województw blisko 10 milionów

złotych. Czy wiele się zmieni, gdyby nawet owe całe 20 milionów rozdysponowano na terenie naszych województw. Toć przecież osadnicy zachodniopolscy samych zaległości — rozłożonych czy nie rozłożonych, o to w tej chwili nie chodzi, bo ciężar rozłożony nie przestaje mimo to dusić — mają blisko 18 milionów złotych.

Nie jest także oddłużeniem osadników ustawa o konsolidacji rent. Muszę stanowczo podkreślić, że jest to w zasadzie ustawa porządkowa zaprojektowana przez Rząd i bynajmniej nie traktowana przez organizacje jako zrealizowanie wysuwanych przez nie postulatów.

Dotychczas mówimy tylko o zadłużeniu wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Osadnicy nasi nie są w tym położeniu, że nie mają innych długów poza tymże Funduszem. Kilka ostatnich lat kryzysowych przy nawiedzających nas klęskach elementarnych, dotkliwie odbiły się na gospodarce rolnej i przeważnie narosły długi.

Zadłużenie rolnictwa w cyfrach

Nie chcę być znów gołosłownym i przytoczę cyfry. Organizacje nasze przeprowadziły niedawno obszerną ankietę na temat zadłużenia gospodarstw osadniczych, która następnie w sposób naukowy została opracowana przez p. Jana Frankowskiego i opublikowana. Jakże dala ona wyniki po zbadaniu na terenie obu województw 2 600 gospodarstw? Oto zadłużenie gospodarstw osadniczych na dzień 1 lipca 1936 wynosiło na Pomorzu na 1 ha ogólnego obszaru zł 925,58, w Wielkopolsce zł 1 000,04. W ciągu czterech lat, t.j. w okresie 1932—1936 zadłużenie w gospodarstwach osadniczych spadło: na Pomorzu zł 118,95, w Wielkopolsce o zł 59,44. Skąd się wziął ten spadek zadłużenia? Oto Bank Rolny skreślił na Pomorzu złotych 141,64 na 1 ha, w Wielkopolsce zł 98,03. Co te cyfry mówią? Spadek zadłużenia w Banku Rolnym jest wyższy niż ogólny spadek zadłużenia gospodarstw osadniczych. Okazuje się więc, że

wprawdzie Bank Rolny skreślił część swoich należności, lecz równocześnie wzrosły inne długi. Widocznie warsztaty osadnicze nie są oddłużone, skoro inne długi wzrastają, bo osadnik nie może się oczywiście wywiązać należycie ze swych zobowiązań. Jaki z tego dalszy wniosek?

Dotychczasowe akcja oddłużeniowa prowadzona w stosunku do gospodarstw osadniczych, a polegająca na tym, że skreśla się zadłużenie wobec Banku Rolnego przy pozostawieniu reszty zadłużenia niezmiennego, nie daje właściwego rezultatu. Poza Bankiem rolnym gospodarstwa osadnicze mają na 1 ha na Pomorzu zł 382,50 zadłużenia, a w Wielkopolsce zł 381,77. Wysokie zadłużenie stwierdza również Instytut Puławski, który w ostatnio wydanej książeczce, na stronie 22 podaje cyfrę zł 928, oznaczającą zadłużenie gospodarstw osadniczych na terenie ziem zachodnich.

O radykalne rozwiązanie

W tych warunkach nie pomogą żadne półśrodki, żadne doraźne ulgi, w tym zakresie musi nastąpić radykalne cięcie. To radykalne cięcie widzę osobiście w projekcie, zgłoszonym przez posła Mirskiego, który postanawia, że osadnik może być zadłużony co najwyżej w 50% szacunku osady, a to zadłużenie, które 50% szacunku przewyższa, winno być umorzone.

Ktoś powie, że to niemożliwe? Śmiem zapytać, czy jest to możliwe, aby osadnik wogóle mógł podołać w płaceniu tych sum, które dotychczas obciążają osadę, czy ot nie jest zadłużenie fikcyjne, któreby napewno spadło, gdyby doszło do masowych egzekucji? Czy nam wolno w interesie ogólnospołecznym te fikcje dalej tolerować? Na ten temat najlepiej są zorientowane banki.

Okazało się na podstawie wyników wspomnianej wyżej ankiety, że przy konwersji zadłużenia przez Bank Akceptacyjny skonwertowano mniej więcej ca 40% zadłużenia gospodarstw prywatnych w kredycie zorganizowanym, a 100% tegoż samego zadłużenia gospodarstw osadniczych. Zadłużenie gospodarstw prywatnych jest prawie o połowę niższe od zadłużenia gospodarstw osadniczych. Dlaczego akurat bankom odpowiadają nieściągalne pretensje?

Z chwilą zawarcia układu konwersyjnego Skarb Państwa gwarantuje im za 50% skonwertowanego długu. Zyskiwali więc zamiast zabezpieczenia, którego osadnik nie mógł dać, bo był przedłużony, gwarancję częściową ze Skarbu Państwa. Tak więc doszło do tego, że zadłużenie osadników zostało w 100% skonwertowane, aczkolwiek jest ono z osadnika faktycznie nieściągalne. Przepisy obowiązujące przy konwersji przez Bank Akceptacyjny mówią, że długi nieściągalne nie powinny być konwertowane, przy czym który dług należy uważać za nieściągalny, decyduje instytucja wierzytelności

we własnym zakresie. Nieściągalne faktycznie zadłużenie osadników uznano za ściągane. Tak wygląda rzeczywistość, widziana oczyma kierowników naszych instytucyj. Wydaje mi się, że należy szybko z tego stanu rzeczy wyciągnąć wnioski i to w formie zaprojektowanej przez posła Mirskiego. Nie poruszam szeregu innych bolączek osadnictwa na ziemiach zachodnich, ograniczając się w zasadzie do sprawy ich obciążenia finansowego. Nie wspominam więc szerzej o tym, że Niemcy, chcąc mieć silnego osadnika na swoich kresach, tworzyli osady wielkości 12,5 do 17,5 ha, a przy rządowej parcelacji w latach 1919—1935 tworzy się przeciętne działki o obszarze 9,1 ha, które w naszych warunkach nie mogą być uważane za gospodarstwa produkujące na zbyt i mogące stanowić podstawę zdrowego ustroju agrarnego, opartego na silnych gospodarstwach warsztatowych włościańskich. Nie mówię również o naszej walce z budownictwem drewnianym.

Checiałbym jednak na zakończenie moich uwag silnie podkreślić jedno: mówi się wiele, że osadnik powinien na kresach zachodnich stworzyć silny wał przeciwko naporowi niemieczyny, wymyślono nawet ostatnio hasło: Kresy Zachodnie pancernym Rzezypospolitej. Czy to będzie chodziło o ten wał, czy o pancern, to w rachubę może wchodzić jedynie osadnik pracujący z myślą o podciągnięciu swego gospodarstwa, usamodzielnieniu swoich dzieci, a nie tylko o sposobie opędzenia się przed egzekutorem. Z tego stwierdzenia należy wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Franciszek Rząsa.

Stanisław Mikołajczyk

Potrzeby spółdzielczości ziem zachodnich

Szczególnie w Wielkopolsce i na Pomorzu, rolnictwo jest ściśle związane ze spółdzielczością. W Wielkopolsce spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe posiadają 55% rolników w charakterze członków. Jest to wysoki odsetek, jeżeli uwzględnimy strukturę Wielkopolski charakteryzującą się dużą ilością miast i miasteczek oraz znacznie niższym procentem ludności rolniczej, aniżeli na innych terytoriach. Rolniczo-handlowe spółdzielnie mają 82% swoich członków rolników, mleczarskie 91%; dlatego też istnieje podstawa do wyraźnego stwierdzenia, że interes rolnictwa wiąże się bezpośrednio z interesem spółdzielczości.

Nieuporządkowanie terenu spółdzielczego niewątpliwie odbija się na interesach rolnictwa. Gdybyśmy nawet załatwili korzystnie zagadnienie oddłużenia ściśle na terenie rolniczym, a pozostawili w cieniu, lub na boku zagadnienie uporządkowania spółdzielczości, niewątpliwie nie osiągnęlibyśmy zamierzonego celu.

Jednostronne załatwienie zagadnienia oddłużenia i pozostawienie na boku własnemu losowi spółdzielni, niewątpliwie odbiłoby się rekoszetem na ich członkach t. j. na rolnikach. Dało się to już zauważyć; kiedy bowiem spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe Korzystały ze specjalnej ochrony, czy pomocy w dziedzinie